Rok III. Wilno, d. 10 marca 1929 r. Nr. 5.

WIADOMOŚCI
ARCHIDIECEZJALNE WILEŃSKIE

DWUTYGODNIK KAPŁAŃSKI.

Cena prenumeraty:
Rocznie . . 15 zł
Półrocznie . 8 zł
Nr. pojedyń. 80 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wilno, zaułek Bernardyński 6, m. 1.
Konto P. K. O. Nr. 80.833.

Cena ogłoszeń:
Cała strona 48 zł
Pół strony . 24 zł
1/4 strony . 12 zł
1/8 strony . 8 zł

Agnoscite quod agitis: imitamini quod tractatis. *Pont. Rom.*

DZIAŁ URZĘDOWY.

Zarządzenia Stolicy Apostolskiej.

O głównych zasadach i podstawach akcji katolickiej. — *Pismo do Kard. Bertrama.* — Wielceśmy się ucieszyli z tego, coś Nam tak niedawno donosił o swoich poczynaniach i dziełach, zmierzających do krzewienia u siebie akcji katolickiej; w tem bowiem widzimy uległość twoją względem Stolicy Apostolskiej, co było, według twego zdania, twojem pragnieniem, a cośmy sami, odpowiadając na list umiłowanych synów z twojej diecezji, zaznaczyli, dodając chęci do pracy, jaki jest sposób i jaka lepsza droga w tego rodzaju poczynaniach. Chodzi wszak o sprawę, znaną już w wieku apostolskim; już bowiem Paweł w liście do Filipensów (r. IV, w. 3) „pomocników swoich“ wspomina i pragnie, aby okazano pomoc „tym, które“ znim „w Ewangelji społu pracowały”. Szczególnie musimy w obecnych czasach, kiedy to czystość wiary i obyczajów wciąganą jest w coraz to niebezpieczniejszą i stanowczą walkę, a skutkiem braku kapłanów, duchowieństwo nie może podołać potrzebom duszpasterskim, tem więcej polegać na akcji katolickiej, która ma przez wciąganie liczniejszych współpracowników z grona osób świeckich wspomagać i uzupełniać nieliczną rzeszę duchowieństwa. Tę drogę do popierania sprawy katolickiej niewątpliwie Nasi poprzednicy już uznali i na nią wkroczyli. Wzywali oni, gdy bardziej ciężkie były dla Kościoła i społeczeństwa czasy, wszystkich wiernych, by idąc w ślady biskupów, prowadzili święty bój i według możności starali się o wieczne dobro swych bliźnich. Niemniej i My troskaliśmy się od początku Naszego pontyfikatu o wzrost akcji katolickiej. Oświadczyliśmy bowiem publicznie w encyklice „Ubi arcano”, że akcja katolicka jest z urzędem duszpasterskim i życiem chrześcijańskiem nierozerwalnie złączona; wyłożyliśmy dalej jej naturę i cele. Enuncjacje te, dobrze zrozumiane, wykazują, że akcja katolicka zmierza do tego, by świeccy brali w pewnej mierze udział w hierarchicznem apostolstwie. Akcja katolicka polega nietylko na tem, że ludzie dążą

do osobistej doskonałości chrześcijańskiej, co wprawdzie jest najpierwszem i najważniejszem, lecz polega ona poza tem na onem prawdziwem apostolstwie, które jest wszystkim katolikom każdego stanu wspólne. Ich dążenia i prace mają przytem pozostawać w ścisłej łączności ze stałemi ośrodkami zdrowej nauki i wszechstronnej działalności, które popiera i wspomaga na skutek ich prawidłowej i prawowitej instytucji powaga Biskupów. Wiernym więc, którzy w ten sposób się jednoczą i zespolają, że poddają się kierownictwu hierarchji kościelnej, daje też hierachja kościelna jakgdyby pewien mandat, podnietę i zachętę. Atoli jak Kościół i jego hierarchiczne apostolstwo od Boga otrzymały swój mandat, tak samo akcja katolicka winna być nazwaną nie zewnętrzną tylko, lecz duchową, nie ziemską, lecz z niebios się wywodzącą, nie polityczną, lecz „religijną“. Można ją jednak z całą słusznością nazwać „społeczną”. Jej celem bowiem jest służyć Królestwu Chrystusa, Pana naszego. Przez tę służbę osiąga się ono dobro, które jest dla społeczeństwa najwyższem, i dąży się do tych dóbr, ktore wypływają z tamtego; do nich należą te dobra, które należą do społeczności cywilnej i nazywają się pospolitemi, o ile że nie są prywatnemi dobrami jednostek, lecz stanowią wspólną własność wszystkich członków społeczności. To wszystko ma i powinna osiągać akcja katolicka, jeżeli będzie zostawała w należytej zależności od praw Bożych i kościelnych, zdala od doczesnych dążności partyjnych. Jeżeli więc tym duchem przejęci i ożywieni będą katolicy, którzy są uczestnikami apostolatu hierarchicznego, nie może być, żeby się nie przyczynili, mając sobie za cel najbliższy, do zjednoczenia katolików wszystkich narodowości w tem, co dotyczy wiary i moralności, oraz, co jest najważniejsze, będą mieli siłę jak do szerokiego rozsiewania zasad wiary i nauki chrześcijańskiej, tak i do dzielnego ich popierania, jak wreszcie do prywatnego i publicznego ich krzewienia. W akcji przeto katolickiej wszyscy naszego świata będą zgodni, bez różnicy wieku, płci, stanu, wykształcenia, rodu lub stronnictwa, byleby ich dążenia nie przeczyły nauce ewangelicznej i prawu chrześcijańskiemu, byleby przynależność do nich nie oznaczała jednocześnie wyrzeczenia się tej nauki i prawa. Mówimy o tej akcji, która obejmuje całego człowieka i kształci go w prawdziwej oświacie religijnej i obywatelskiej, to znaczy w rzetelnej pobożności, w głębokiem poznaniu prawdziwej nauki, w całkowitej czystości obyczajów; jeżeli tego bowiem będzie mu brakowało, nie będzie mógł owocnie wykonywać apostolstwa hierarchicznego. Zresztą łatwo zrozumieć, że akcja katolicka, o ile chodzi o jej praktyczne przeprowadzenie, będzie różną, zależnie od różnicy wieku i płci, od różnicy warunków miejsca i czasu; tak jednak, by ci, którzy należą do związków młodzieży, przygotowywali się raczej do przyszłości; osobom dojrzalszym otwiera się szersze pole, do nich bowiem będzie należało przynosić, wedle sił, spełeczności ludzkiej te dobra, które mają pod pewnym względem wspólność z Boskim urzędem Kościoła, by się od żadnego z nich nie usuwały. Lecz nie chce akcja katolicka, przy swoich wszystkich planach, dążyć do swego celu na odrębnych drogach i odrębnemi sposobami. Prowadzi ona i kieruje raczej istniejące dzieła i stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, czy to religijne stowarzyszenia dla kształcenia młodzieży lub pielęgnowania pobożności, czy to stowarzyszania

o charakterze obywatelskim lub gospodarczym, do apostolstwa społecznego. Przez to, że akcja ta poddana jest jednolitemu kierownictwu i skutkiem tego kieruje celowo siłami i organizacjami, które stanowią jej człony, jakiemi są stowarzyszenia mężczyzn i kobiet oraz młodzieży obojga płci, bierze ona z jednej strony udział w zdobyczach stowarzyszeń religijnych i gospodarczych, z drugiej zaś wspomaga je i popiera przez to, że nietylko wywiązuje się wzajemne porozumienie i życzliwość, lecz także obustronna współpraca i pomoc, z niewątpliwą korzyścią dla Kościoła i społeczeństwa. W zdobywaniu tego dobra, które przedewszystkiem do wiary i obyczajów należy, akcja katolicka nie przecina swym ludziom dostępu do spraw publicznych, jak szeroko one sięgają; owszem, czyni ich zdolniejszymi do obowiązków publicznych, zaprawia bowiem ich w świętości życia i przestrzeganiu powinności chrześcijańskich. Czyż nie istnieje ona poto, by społeczeństwu przygotować najlepszych obywateli, a najwierniejszych i najbieglejszych urzędników dla rzeczypospolitej? Któżby mógł twierdzić, że ona zaniedbuje prawdziwy pożytek rzeczypospolitej? Jakież to poza polem miłości chrześcijańskiej, mogą istnieć dobra, gdy do tej miłości należy staranie o wszelkiego rodzaju pomyślność? Czyż akcja katolicka nie dąży do tej pomyślności, w której się zawiera najbliższy cel społeczności cywilnej, gdy swoim ludziom nakazuje szanować legalną władzę i ulegać prawom, zachowywać i popierać to, na czem się opiera dobry stan i pomyślność narodów, jak czystość obyczajów, jedność współżycia rodzinnego, zgoda i porozumienie klas społecznych, to mianowicie wszystko, co się przyczynia do pokoju i ochrony społeczności ludzkiej? I to tem łatwiej akcja katolicka osiąga, że, jakeśmy powiedzieli, nie wikła się żadną miarą do dążeń partyj, chociażby się one składały z katolików; mogą oni przecież mieć w sprawach, które podlegają swobodnej dyskusji, różne poglądy, nadto podlega radom i przepisom, które wydają zwierzchnicy duchowni, chociażby się one wydawały sprzecznemi widokom i dyscyplinie partyjnej. Z tego wszystkiego, cośmy nadmienili, wynika jasno, że można uważać z pełnem prawem akcję katolicką, jako drogę i metodę pracy, któremi Kościół się posługuje, by nieść rodzajowi ludzkiemu wszelkiego rodzaju dobrodziejstwa; drogę i metodę, rzekliśmy, która się wydaje, za zrządzeniem i dobrodziejstwem Bożem była wprowadzona, aby Kościół mógł pociągnąć do nauki i prawa ewangelicznego tych, którzy, nie stykając się z kapłanami, łatwo ulegali podejściom i przewrotnym zasadom niespokojnych ludzi.—To są te ogólne zasady i podstawy każdej akcji katolickiej, jakkolwiek jej przejawy mogą się różnić, stosownie do różnicy duchowej ludów i różnicy stosunków w poszczególnych społecznościach. Wynika z tego jasno, że akcja katolicka zasługuje na poparcie nietylko ze strony Biskupów i kapłanów, — ci wiedzą, że leży ona Nam bardzo na sercu, — lecz także ze strony kierowników i władz każdego państwa.—Jeżeliby mogła ona liczyć na to podwójne poparcie, wtedyby przyniosła bogate owoce społeczeństwu katolickiemu i wszędzie przyczyniłaby się przez religijne wyrobienie charakteru skutecznie do pomyślności społeczeństwa świeckiego. Oby to szczęśliwie nastąpiło, usilnie tego pragniemy. Jednocześnie, ukochany Synu Nasz, jesteśmy ci niezmiernie wdzięczni, że, jako znakomity tłumacz Naszych zamierzeń, usiłujesz szerzyć w swej diecezji akcję

katolicką, jak niemniej i za to, że dałeś Nam okazję, dla ogólnego dobra, ponownie je wyrazić. — Jako zapowiedź darów niebieskich i dowód ojcowskiej łaskawości, udzielamy z całego serca tobie, Synu umiłowany, duchowieństwu i całemu twemu ludowi apostolskiego błogosławieństwa. — Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 13 listopada 1928 r., pontyfikatu Naszego siódmego. — **Pius XI Papież.** (*Acta Ap. Sedis*, t. 20, str. 384.).

Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary. — Dekretem św. Kongregacji Propagandy z dn. 28 grudnia 1928 roku ks. Tadeusz Zakrzewski z archid. poznańskiej został mianowany członkiem Najwyższej Rady Głównej Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania wiary na Polskę. (*Acta Ap. Sedis*, t. 21, str. 24).

Przestroga Papieskiej Komisji na Rosję co do Rosjan, przechodzących na wiarę katolicką. — Bardzo często się zdarza, że niektórzy z Rosjan, przebywających poza swoim krajem ojczystym, duchowni i świeccy, za pomocą łaski Bożej, okazują pragnienie przewrotu na łono Kościoła katolickiego i zwracają się do Ordynarjatu miejscowego lub jego delegata z prośbą, aby we forum zewnętrznem przyjęto od nich wyrzeczenie się herezji i wyznanie wiary. — Żeby się Ordynarjusze miejscowi w tak ważnej sprawie nie okazywali zbyt łatwymi, zwłaszcza gdy chodzi o osoby wcale im nieznane lub tylko mało znane, Komisja niniejszem przypomina, aby każdy poszczególny wypadek tej Komisji Papieskiej albo, tam, gdzie jest, Przedstawicielowi Stolicy Apostolskiej przedkładali i stosowali się do specjalnych instrukcyj, które odpowiednio będą im podane. — Do czasu zaś nie powinno się proszących odrzucać albo opuszczać, lecz należy ich polecić roztropnemu kapłanowi, który ma ich nauczyć zasad wiary katolickiej i zbadać ich obyczaje i zamiary. — Dan w Rzymie z gmachu Komisji na Rosję dnia 12 stycznia 1929 r. — *A. Kard. Sincero* Prezes. (*Acta Ap. Sedis*, t. 21, str. 94).

Zarządzenia Ordynarjatu Arcybiskupiego.

W sprawie przejmowania beneficjów. — *Kurja Metropolitalna Wileńska Wilno, dn. 23. II. 1929 r. Nr. 932.* — Kurja Metropolitalna przypomina PP.WW. Ks.Ks. Dziekanom o ciążącym na nich obowiązku asystowania przy przyjmowaniu parafji przez nowych proboszczów i administratorów. W szczególności powinni PPWWKsKs. Dziekani baczyć, aby ustępujący proboszczowi i administratorzy opłacili przed odjazdem wszelkie podatki i składki ogniowe na nich przypadające. Adnotacje o opłaceniu podatków i składek należy poczynić w protokule zdania kościoła. — *X. A. Sawicki,* Kanclerz Kurji.

Poszukiwanie. — *Kurja Metropolitalna Wileńska. Wilno, dnia 25.II. 1929 r. Nr. 984.* — Do Wielebnych Księży Proboszczów Archidiecezji Wileńskiej. — Bronisław Rymsza, zamieszkały we wsi Nowe Hoduciszki, parafji hoduciskiej, poszukuje syna swego, Sylwestra, lat 19, głuchoniemego, który w dniu 12.VIII. 1928 r. wyszedł z domu i do tej chwili nie wrócił. — Wobec powyższego, Kurja prosi Przewielebnych Księży o dopomożenie wspomnianemu Rymszy w odszukaniu jego syna w sposób, jaki Księża Proboszczowie uznają za odpowiedni — *X. A. Sawicki,* Kanclerz Kurji.

Rekolekcje dla pp. Nauczycielstwa szkół powszechnych. — *Kurja Metropolitalna Wileńska. Wilno, dn. 2 marca 1929 r. Nr. 82.* — J. E. Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup-Metropolita Wileński, niniejszem zarządza, iż następujący PPWW. Księża mają urządzić rekolekcje dla pp. Nauczycielstwa szkół powszechnych najbliższych rejonów, a mianowicie: w Wilnie ks. dr. Michał Sopoćko, w Grodnie ks. Franciszek Hrynkiewicz, w Białymstoku ks. Edward Mikołajun, w Wołkowysku ks. Wacław Łuksza, w Słonimie ks. Kap. Aleksandrowicz, w Zdzięciole ks. Józef Żero, w Lidzie ks. Władysław Kisiel, w Oszmianie ks. Paweł Piekarski, w Mołodecznie ks. Paweł - Czesław Dabulewicz, w Wilejce pow. ks. Władysław Potocki, w Głębokiem ks. Antoni Zienkiewicz, w Dziśnie ks. Aleksander Syczewski, w Hermanowiczach ks. dr. Ildefons Bobicz, w Brasławiu ks. Józef Sawicki, w Postawach ks. Władysław Sadowski, w Święcianach ks. Wacław Siekierko, we Świrze ks. Jerzy Żamejć, w Trokach ks. Potrzebski, w Bieniakoniach ks. Aleksander Bebko, w Ejszyszkach ks. Bolesław Moczulski, w Wasiliszkach ks. Jan Matulewicz, w Sokółce ks. Antoni Bokszczanin, w Dąbrowie xx. Salezjanie i w Knyszynie ks. Antoni Zalewski. — W pow. święciańskim dla pp. Nauczycielstwa litewskiego ks. Karol Gumbaragis i ks. Nikodem Wojszutis. — Każdy z wyżej wymienionych Księży może sobie znaleźć zastępcę lub zamienić się z innym, jak również obrać miejsce dogodniejsze dla Nauczycielstwa, powinien jednak niezwłocznie donieść o tem Kurji. Rekolekcje powinny się odbyć pomiędzy 24 a 27 marca. Dlatego Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego wysłało pismo okólne do pp. Inspektorów szkolnych dnia 20 lutego 1929 r. Nr. 0 - 4181/29, w którem poleca udzielić Nauczycielstwu urlopów dla wzięcia udziału w ćwiczeniach rekolekcyjnych od godz. 12 dnia 23 marca r. b. Na terenie Kuratorjum Warszawskiego WW. Księża skorzystają z tego czasu, jaki zostanie udzielony przez miejscowe Władze Szkolne na te rekolekcje. — O odprawionych rekolekcjach, bez wnikania w szczegóły personalne, zechcą WWKsięża donieść Kurji do 15 kwietnia r. b. — *Ks. L. Żebrowski,* Radca Kurji do spraw szkolnych.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warunki Akcji Katolickiej.

Umieszczony w dziale urzędowym tego numeru List Ojca św. do Kard. Bertrama w sprawie ogólnych zasad i podstaw akcji katolickiej wskazuje w głównych zarysach na zadanie tej akcji oraz podaje metody pracy. Zadanie jest wyraźne: obrona chrześcijańskiego charakteru współczesnej kultury i cywilizacji w walce z odradzającem się pogaństwem. Zadanie to wielkie i wykonanie jego wymaga odpowiednich warunków. Na niektóre pozwolę sobie zwrócić uwagę.

Nie da się zaprzeczyć, że pogaństwo wciska się obecnie we wszystkie sfery życia ludzkiego. Przygotowały mu drogę herezje dawniejsze i nowe, które, „reformując“ chrześcijaństwo przez odrzucenie najistotniejszych jego zasad dogmatycznych i moralnych, doszły

do całkowitej jego negacji. Materjalistyczny pogląd na świat przyznał temu pogaństwu wśród społeczeństwa chrześcijańskiego pełne prawa obywatelstwa. Z każdym dniem zaś wysuwa się ono na naczelne miejsca i dyktuje swe prawa z taką samą pewnością, jak to czyniło za swego panowania. Świat zmaterjalizowany, świat brutalnej siły i niepodzielnego panowania zamaskowanego kapitalizmu -to świat pogański.

Sferom katolickim powinno chodzić o to, by odzieranemu z cech chrześcijaństwa światu przywrócić jego dawny charakter. Praca to niemała, nie da się jej dokonać w krótkim czasie i tylko siłami ludzkiemi. Mają tu współdziałać — pomoc Boża i naturalny wysiłek człowieka. Zwycięstwo jest pewne, bo wszak Boski Zbawiciel powiedział: *„Ufajcie: Jam zwyciężył świat“* [1]). Pierwszym tedy warunkiem akcji katolickiej jest ufność, że praca nasza osiągnie pomyślny skutek i że w tej pracy z nami jest nasz Boski Mistrz, a stąd—nie zaniedbywanie czynnika nadprzyrodzonego w naszych poczynaniach.

Być może, iż godzina zwycięstwa bardzo daleko, lecz nie mniej ona jest pewną, a każdy z nas musi tyle pracować, ile mu sił starczy, by w swych warunkach jak najwięcej dusz wyratować z toni pogaństwa. Do tego zaś warunkiem nieodzownym jest nasza wierność sztandarowi Chrystusowemu nietylko teoretyczna, lecz przedewszystkiem praktyczna.

Spoganiały i poganiejący świat w rozmaity sposób chce nas przeciągnąć na swoją stronę, przedewszystkiem zaś dąży do osłabienia niezawodnej siły, jaką jest wysoki poziom duchowy i świętość życia

¹) Jan 16. 33.

kapłańskiego. Świętości w kapłanie nie zastąpi żadna akcja, a świętość sama znajdzie najlepszą drogę do uchrześcijanienia świata. Ona wskaże na dwa najpewniejsze źródła siły: miłość Boga i miłość człowieka. Ks. Mannin, autor życiorysu św. Jana Vianney, tak charakteryzuje działalność tego świętego proboszcza z Ars: „Co czynić, żeby się ludzie stali lepszymi? — pytał siebie ksiądz Vinney. Odpowiedź jest na każdej karcie Ewangelji: trzeba kochać... trzeba ich kochać pomimo wszystko, kochać ich zawsze“ [1]). A wszak była ta działalność niezmiernie owocna. To jest warunek nieodzowny wszelkiej naszej pracy i zasadniczy warunek akcji katolickiej, a jest on wynikiem świętości.

Według wskazówek Ojca św., akcja katolicka wymaga „współudziału katolików świeckich w apostolstwie hierarchicznem Kościoła“ [2]), a to się da osiągnąć tylko przez wytworzenie elity katolickiej na wszystkich szczeblach drabiny społecznej. Wytworzenie tej elity to trzeci warunek akcji katolickiej.

Wreszcie czwarty—to przygotowanie sobie, powiedziałbym, warunków technicznych pracy. Tu powołam się na piękny artykuł, umieszczony w *Kronice diecezji włocławskiej* [3]) pod tytułem: „Praca nad uświadomieniem religijnem ludu“, a poczerpnięty z *Kieleckiego Przeglądu Diecezjalnego*. Autor artykułu, ks. St. Machowski, w tej pracy wymaga: żywego słowa kaznodziejskiego.

¹) „Que faire pour rendre les hommes meilleurs? La reponse est à toutes les pages de l'Evangile: il faut les aimer... les aimer quand même, les aimer toujours“. *Le Curé d'Ars.* Par l'Abbé Alfred Monnin. t. 1. p. 12.

²) List do Kard. Bertrama z d. 13.XI. 1928 r.

³) Nr. 1—2. Rok 1919.

należytego nauczania w szkole oświaty pozaszkolnej, kolportażu książek i pism katolickich wszędzie i w rozmaity sposób, organizacyj społecznych i katolickich.

Do tego wszystkiego, niezbędną jest nieprzeciętna, oczywiście, gorliwość, wypływająca z wielkiego umiłowania sprawy. Wzbudźmy ją w sobie, bo *qui non ardet, non accendit.*

Te wszystkie prace wymagają stworzenia odpowiedniego terenu, jakim może być tylko *dom parafjalny.* Dom parafjalny, czyli *dom ludowy,* w naszych czasach to jakby jedna z naw kościelnych, to uzupełnienie ambony i konfesjonału; bez niego nic się nie da zrobić. To też jednym z najpoważniejszych warunków akcji katolickiej w naszych czasach jest tworzenie przy parafjach domów katolickich.

X. W. L.

Czy to wskazane?

W wschodnich województwach naszych mamy kilka miljonów ludności białoruskiej i ruskiej (rusińskiej) wyznania prawosławnego. Prawosławni ci, jak wiemy, są to potomkowie katolików obrządku unickiego. W ówczesnych zaś cerkwiach unickich, poza liturgją w języku cerkiewno-słowiańskim, słowo Boże głoszono po polsku, a śpiewano i modlono się również po polsku. Wielce charakterystycznym przy tem jest fakt, że jeszcze w kilkadziesiąt lat po aneksji moskiewskiej, bo w 1821 r., prawosławne seminarjum duchowne w Mińsku zwróciło się do synodu petersburskiego z żądaniem, by do programu seminaryjnego wprowadzono jako obowiązkowy język polski, „gdyż wszyscy nim mówią i nim się trzeba posługiwać w obcowaniu nawet z ludnością prawosławną". A jeszcze później osławiony zdrajca Siemaszko biada, że w cerkwiach unickich wierni modlą się i śpiewają po polsku. Zresztą do dnia dzisiejszego oddawna już sprawosławieni białorusini w wielu miejscowościach śpiewają na pogrzebach pieśni polskie. Nie trzeba tu chyba dodawać, że to używanie języka polskiego w cerkwiach nie było zgóry przez żadne czynniki narzucone lub nawet propagowane. Ot poprostu sam lud się do polszczyzny garnął, jako do symbolu wyższej kultury.

Stan ten jednak zmienił się po zniesieniu unji. Moskwa bowiem nietylko, że powszechnie znanemi, brutalnemi metodami ludność unicką sprawosławiła, ale jednocześnie zaczęła ją wynaradawiać, moskwiczyć przez cerkiew, narzucając jej język rosyjski w życiu cerkiewnem. A i dzisiaj sytuacja nie wiele się zmieniła. Cerkiew bowiem prawosławna w Polsce, mimo swojej autokefalji, uważa się nadal kulturalnie za rosyjską i, choć na kilka miljonów wiernych liczba rosjan (w skład których wchodzą uchodźcy z Rosji, potomkowie dawnych „obrusitieli" i sami nawet do niedawna „obrusitiele") nie przekracza jednej setki tysięcy, to mimo to językiem jej urzędowym jest nadal język rosyjski, język znikomej mniejszości i do tego niemiejscowy.

A jak się przedstawiają stosunki językowe u tych, co z prawosławja powracają do unji? W nowoutworzonych parafjach unickich kazania wygłasza się w języku rosyjskim i w tymsamym języku prowadzi się katechizację i szerzy się religijną literaturę unijną. Dlaczego? Dlatego zapewne, że część obecnych duszpasterzy unickich, to — choć synowie miejscowego ludu, — ale jako byli duchowni prawosławni, przy-

wykli za carskich rządów do języka rosyjskiego i dlatego nadal się nim siłą przyzwyczajenia posługują, a inni znowu to przybysze z innych dzielnic, a nawet i cudzoziemcy, *nie zawsze znający stosunki ludności kresowej* i niewładający jej językiem. Są zresztą nawet i tacy działacze unijni, którzy błędnie i niezgodnie z rzeczywistością uważają mowę ludu białoruskiego, jako tylko „język rosyjski przeplatany polonizmami".

Ale czy to zerwanie z dawnemi tradycjami językowemi w cerkwiach unickich lub, jeżeli już tak koniecznie musi być mowa polska proskrybowana, to zamiast języka białoruskiego wprowadzenie do nich języka rosyjskiego jest wskazane? Zdaje się, iż nietylko że nie jest wskazane, ale nawet wprost szkodliwe tak ze względów państwowych — jak i kościelnych. Z punktu widzenia państwowego objaw ten co najmniej nie jest pożądany, boć mimowoli utrwala się w ludności unickiej irredentę moskiewską. Daje się nadto dla przeróżnych „zbieraczy ziem rosyjskich“ znakomite podłoże do agitacji: „Patrzcie, sami nawet katolicy uważają was za rosjan, skoro wprowadzili do waszych cerkwi język rosyjski“. Sprawie kościelnej grozi również niebezpieczeństwo. Wszak wiemy, że masy ludowe w kwestjach wyznaniowych najłatwiej rozumieją i spostrzegają różnicę w stronie zewnętrznej, obrzędowej, jako że dla prostych umysłów najprzystępniejszej. Dobrze to wiedziały dawne rządy carskie. By zdławić unję, zaczynały swą akcję od „oczyszczania“ Cerkwi unickiej od tak zwanych naleciałości łacińskich. Upodabniano tedy obrządek unicki do schyzmatyckiego, zacierano powoli między niemi różnicę, by tem łatwiej przemycić wśród unitów schyzmę moskiewską. Nasi tu współcześni unici zachowują obrządek ten sam, co i prawosławni, a duchowieństwo zapuszcza brodę, jak popi i podobnie jak oni ubiera się. Jeżeli do tego dołączymy jeszcze i tensam język rosyjski, to i różnice zewnętrzne religijne pomiędzy obiema stronami nie będą dla ciemnych prostaczków już zbyt tak wielkie i wyraźne, żeby nie ułatwić specjalnym emisarjuszom pracy w „nawracaniu“ z powrotem na łono schyzmy „zbłąkanych owieczek“.

Ks. Dr. J. Herget.

Nieco o misjach wewnętrznych.

Po pierwszej serji rekolekcyj kapłańskich, odbytych w Wilnie roku zeszłego, wygłoszone były trzy referaty i toczyła się dyskusja w sprawie apostołowania wśród inowierców w naszej archidiecezji.

Sprawa misyj jest pierwszorzędnej wagi i leży na sercu każdego dobrego katolika, nic też dziwnego, że o niej coraz częściej się mówi i pisze.

W dzisiejszej jednak dobie, według zgodnego zdania ogółu, hasła religijne nie chwytają zbyt za serca. Szersze masy chętnie słuchają o sprawach ekonomicznych, politycznych, nawet narodowościowych na podłożu materjalnem.

To też nietylko nawracanie inowierców, ale i utrzymanie swoich w wierze czynnej stanowi trudność znaczną.

Wszelka jednak praca, planowo i systematycznie prowadzona, w organizacji sprężystej, wyniki dobre, a przynajmniej dostateczne, wydać powinna.

Organizację mamy. Jest nią „Pob. Stow. dla Misyj Wewnętrznych“. Od niej też spodziewać się należy sprężystego działania, planu i systematycznej pracy. Z tego „sztabu“ pły-

nąć powinny dyrektywa, zasiłki i opieka.

Pragnąc wywołać dyskusję i wypowiedzenie się w tej sprawie na łamach *Wiadomości Archidiecezjalnych*, rzucamy te kilka myśli.

W miejscowościach, gdzie katolicy są w znacznej większości, wpływy ich na ludność prawosławną są znaczne i nawrócenia na katolicyzm wśród prawosławnych są częste. Widziałem częste nawrócenia osób, pochodzących z centralnych gubernij rosyjskich po przemieszkaniu jednorocznem w miejscowości przeważnie katolickiej. W parafjach takich prawosławje topnieje szybko.

Rozchodzi się o miejscowości ze zwartą masą prawosławja lub z jej przewagą.

Strategja dyktuje rozpocząć pracę od krańców (oskrzydlająca), albo w pewnych punktach (przerwanie frontu — wyłom).

Naraz biorąc wiele, rozproszkowując swe siły, nie osiąga się dobrych wyników. Nawet wrogowie nasi w niedawnej przeszłości tej taktyki się trzymali i zawsze planowo „nawracania“ uprawiali. Przykład tego mam na miejscu. Mała rzeczka Mierzyca, wypływająca z jeziora Miorskiego, wyraźnie przedziela ludność prawosławną od katolickiej. Prawosławni, skupieni koło Czeresy, mieszkają zwartą masą. Ludność była po obu stronach rzeki taka sama. Zrobić wyłom w zwartych szeregach nie jest rzeczą łatwą.

Na linji granicznej w Zastarzyńcach dwa razy na miesiąc odprawia się niedzielami nabożeństwo katolickie. Prawosławni chętnie na nabożeństwo przychodzą, a nawet okazują pewną pomoc w budowie tam kościoła. Co się tyczy przejścia na katolicyzm, — to powstrzymuje ich masa. „Jak pójdziemy, to wszyscy“, oto głosy tej ludności. Wyrwać się w pojedynkę tyle znaczy, co narazić się na rozmaite wstręty od sąsiadów, sprawę zaognić.

Gdyby uwagę „P. S. M. W.” skupić na poszczególne punkta, jak np. Ostrynę, Rakowicze, Murowankę w powiecie lidzkim, Zastarzyńce, Leonpol w pow. brasławskim, rzucić tam znaczniejsze siły, tworząc placówki — szańce, rezultaty byłyby pewniejsze.

Zorganizowanie tych punktów misyjnych musiałoby się dokonać kosztem — przeważnie — zzewnątrz, gdyż miejscowa ludność mogłaby się zrazić. gdyby się obarczało ją obowiązkami natury materjalnej.

Gdy jest mowa o ludności z nad Dźwiny, muszę dodać, że warunki materjalne jej są opłakane. Do tego dochodzą wpływy socjalne, polityczne i neo-nardowościowe. wjeżdżające w szeregi młodzieży na pierwszych dwuch konikach.

Przy mowie o misjach i nawracaniu wysuwa się zagadnienie obrządku.

Osobiście wypowiadam się stanowczo za obrządkiem łacińskim w miejscowościach o mieszanej ludności. Rytuał wschodni dezorjentuje ludność jedną i drugą. Dogmatyczna strona w pospólstwie nie gra takiej roli, jak strona formalna i zewnętrzna.

Ludność prawosławna u nas przechowuje jeszcze tradycje dawnej Unji, co świadczą pieśni polskie na pogrzebach i częstokroć pacierz polski, nawet koło Czeresy (par. miorskiej). Częsty gość Czeresy, znany na bruku wileńskim, zmieniacz przekonań, Morozow, argumentuje tutaj w ten sposób: „Nie chodzić do kościołów, gdzie polszczą. katolicy sami do nas idą, tworząc białoruską cerkiew, a księża katoliccy noszą brody i uczą się słowiańszczyzny“.

Unja przydałaby się w miejsco-

wościach, gdzie zwartą masą na większym obszarze mieszkają prawosławni, np. w Rosji.

Ks. R. Ś.

Dział porad.

W sprawie nabożeństw.

Pyt. — Kilkakrotnie w ciągu roku zaszczyca wiejskiego proboszcza urząd gminny „telefonogramem“ starostwa: „Do wszystkich Urzędów Gminnych w powiecie”. — Jest już utarty szablon dla owych telefonogramów. A więc: „W dniu NN. miesiąca... roku... polecam panom wójtom *spowodować* uroczyste nabożeństwo w świątyniach wszystkich wyznań, a także polecam p. wójtom wraz z personelem gminy wziąć udział w nabożeństwie oraz powiadomić...“ i t. d. i t. d. Do tak skonstruowanego telefonogramu p. wójt dołącza wówczas urzędowe wezwanie Proboszcza „o *spowodowanie* powyższego nabożeństwa“.

Pomijając zaliczenie nabożeństw do takich objawów, o których tym, co „znają“ ducha języka, wolno jedynie napisać, że są *spowodowane*, boć wiemy, że grad *spowodował* spustoszenie, pijany wyrostek *spowodował* ogień w zabudowaniach, a duch zemsty spowodował bójkę..., — niechże więc i gmina *spowoduje* tu i ówdzie nabożeństwo, — nas głównie obchodzi strona prawna tych spowodowań i kilka wątpliwości!

1. Czy władze administracyjne z pomocą samorządowych mogą urządzać na własną rękę nabożeństwa drogą *nakazu* telefonogramowego?

2. Czy mogą to robić w przeddzień żądanych nabożeństw z zupełnem zapoznaniem, jaką drogą ma Proboszcz powiadomić o tem wiernych, aby uniknąć stylu „galówek“, na których „świecą“ obecnością osoby tylko urzędowe...?

3. Jak wreszcie wygląda taki Proboszcz, któremu aż wójt urzędowo przypomina, że w dniu 3 maja ma być nabożeństwo? O beata tempora!

4. Czy wójt jest instancją dla Proboszcza w rzeczach kultu?

5. Jeśli punkt pierwszy jest pozytywny, to czy nie wypadałoby, aby Proboszcza bezpośrednio informowało starostwo, boć wyglądałoby to nieco kulturalniej.

Proszę poinformować o tem niżej podpisanego. Odpowiedź ta zaspokoi szersze koła Duchowieństwa wiejskiego, bo my tu na wsiach sądzimy, że w miastach biskupich czy dziekańskich inaczej się urządza takie wezwanie do „spowodowania“ nabożeństw. *Wiejski duszpasterz.*

Odp. — Jeżeli tego rodzaju wystąpienia władz samorządowych poważnie traktować, to, oczywiście, najlepszem wyjściem jest nie przyjmowanie ich do wiadomości bez różnicy, kto zarządza owe „spowodowania“, dotyczy to bowiem tego rodzaju dziedziny, która w katolickiem rozumieniu w tym sensie całkowicie się wymyka z pod ich kompetencji.

Przechodząc do poszczególnych wątpliwości, z których niemal każda wymagałaby dość długiego artykułu, postaram się odpowiedzi formułować jak najkrócej.

1. Na pierwszą wątpliwość wyraźną daje odpowiedź Kod. Pr. Kan. w kan. 1260, który głosi: „Urzędnicy kościelni co do wykonywania kultu powinni zależeć jedynie od zwierzchników kościelnych“. Konkordat, zawarty pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską, w art. 1 „zapewnia Kościołowi swobodne wykonywanie jego władzy duchownej i jego jurysdykcji“, to samo zagwarantowane zostało i przez art. 113 Konstytucji. Wobec tego niema żadnej wątpliwości, że władze administracyjne nie mogą urządzać na własną rękę nabożeństwa, ani wydawać pod tym względem „nakazów”. Mogłyby to tylko czynić przez Ordynarjaty. Ustawy partykularne niektórych diecezyj przewidują zwracanie się władz do proboszcza o nabożeństwo i dają pod tym względem pewne dyrektywy proboszczowi. Tak np. w Statutach Synodalnych diecezji chełmińskiej z r. 1928 czytamy. „Insimul statuimus, ut parochi, si magistratus civiles, h. e. praeses districtus (starosta), in urbibus et oppidis is, qui regimen civitatis tenet aliam praeterea (tj. poza 3 maja i 11 listopada. *Przyp. aut.*) devotionem

sollemnem veluti Missam requialem pro defuncto Praeside Reipublicae ab ipsis expostulent, votis eorum obsecundent“ [1]). My takiego zarządzenia dotąd nie mamy.

2. Przypuszczam, że tu chodzi o takie nabożeństwa, co do których sam proboszcz jest należycie poinformowany, jak np. święto 3 maja. rocznica Cudu nad Wisłą, rocznice Grunwaldu i Chocima itp., przewidziane w *Rytuale;* na te obchody i nabożeństwa żadnego uprzedzenia proboszcz nie potrzebuje, bo o nich wie zgóry i raczej miałby obowiązek powiadomić jak parafjan, tak i władze o tych nabożeństwach jak i czasie ich odprawiania, lecz w tym wypadku wystarcza zapowiedzenie w poprzedzającą niedzielę z ambony, przypuszczać bowiem należy, że urzędy o tem się dowiedzą.

3. Jeżeli proboszcz będzie się starał zachować wszystko, czego od niego wymaga jego stanowisko, jak i dobro parafjan, nie będzie oczekiwał na urzędowe przypomnienie wójta o nabożeństwie 3 maja, a jeżeli je i otrzyma, to do niczego ono go nie będzie obowiązywało, chyba tylko do przyjacielskiego „przypomnienia“ wójtowi, żeby niepotrzebnie nie marnował papieru, a wójt zrozumie, o co chodzi.

4. Przewidziane w 1 odpowiedzi.

5. Ostatnia wątpliwość nasuwa mi całkiem uzasadnione podejrzenie, że Wielce Czcigodny Wiejski Duszpasterz już nie mało wiosen przeżył na tym łez padole, jeżeli się nie może przyzwyczaić do tego, że minęły dawno te czasy, gdy myślano nad tem, co „wyglądałoby... kulturalniej”, zwłaszcza w stosunku do nas księży a nawet i Dostojników naszych ze strony pewnych sfer. Jeżeli „niekulturalność“ jeszcze Go razi, to mogę poradzić tylko jedno, żeby się poskarżył na to przed swoim kościelnym, o ile zasługuje na zaufanie, może Mu to sprawi ulgę. Innej rady na to niema.

X. A. N.

[1]) Stat. 90.

ARCHIDIOECESANA.

Wilno, dn. 8 marca 1929 r.

Wspólna kapłańska adoracja N. Sakramentu to prawdziwy wypoczynek duszy kapłana w gronie współbraci, pod okiem Mistrza. I nietyle tu znaczy słowo innego współbrata, który podsuwa myśli adoracyjne, ile sama ta prawdziwie *hora sancta.* Oderwanie się od zajęć codziennych, chociaż nieraz bardzo świętych i czcigodnych, jak np. zajęcia pasterza dusz, lecz zbyt absorbujących i sprawiających niejedno zamieszanie wewnątrz, otwiera wzrok duszy na wysokość powołania naszego i na wielką nędzę naszą, którą tylko Zbawiciel swą łaską wesprzeć skutecznie może, wskaże na sposób wyjścia z niejednej trudności, udzieli światła, rozproszy wątpliwości, podniesie upadające siły. Wreszcie ta *hora sancta* jest wspólnym hołdem „regalis sacerdotii“, hołdem sług względem Pana i Mocodawcy Boskiego.

Pomimo to, ta wspólna adoracja nie wyczerpuje całości stosunku naszego do Jezusa w Eucharystji, ani naszych względem Niego powinności. O św. Janie Vianney, proboszczu z Ars, którego Oficium po raz pierwszy w tym roku będziemy odmawiali 9 sierpnia, czytamy w jego żywocie [1]) te słowa: „Od swego przybycia do Ars, ks. Jan za stałe miejsce pobytu obrał sobie kościół. Widziano go tam klęczącego w kornej postawie, zatopionego w modlitwie, przed Panem, obecnym na ołtarzu. Przychodził do kościoła o świcie a wychodził po wieczornem *Anioł Pański.* Tam go szukano zazwyczaj, o ile kto miał doń jaki interes“.

Stała obecność Pana Jezusa, ukrytego pod postaciami sakramentalnemi, wymaga od kapłana katolickiego ustawicznej o Nim pamięci i częstego nawiedzania. Lampka, gorejąca przed tabernakulum, nie jest wystarczającym dowodem hołdu naszego; trzeba, żeby przed Jego ołtarzem płonęły serca ludzkie, a przedewszystkiem kapłańskie. Dlatego to nieodzowną wprost konieczno-

[1]) Monnin. *Le Curé d'Ars.* v. 1. p. 120.

ścią jest ujęcie codziennego nawiedzania Najśw. Sakramentu w program naszego życia, jak to było, gdyśmy spędzali szczęśliwe dla dusz naszych lata w zaciszu seminaryjnem. W tem nawiedzaniu zaprawiała nas reguła seminaryjna, głos przełożonych i nasza młodzieńcza żarliwość. Wszak, przypomnijmy sobie, jak to nam za mało było tych nawiedzin z reguły, jak godzinami w ciszy świątyni seminaryjnej, w jej mrokach słabo rozświatlanych migającą poświatą lampki, klęczeliśmy przed tabernakulum. Była tam żarliwość, ale też było i zaprawianie się w tej świętej praktyce na przyszłość. Co się z tego zaprawiania stało? Dlaczegośmy nie wytrwali? Czy dziś, po kilku lub kilkudziesięciu latach kapłaństwa, nic nie mamy do powiedzenia Panu i do posłyszenia od Niego, żadnej nie mamy do Niego prośby osobistej? Czyżby tak było? Wszak teraz mamy o wiele więcej potrzeb, o wiele więcej trzeba nam światła i siły, bo nietylko za siebie odpowiadamy, lecz za te setki dusz które nam Bóg powierzył.

Nie zaniedbujmy więc tej świętej praktyki — codziennego nawiedzania N. Sakramentu.

Nieraz powracamy do tej myśli, bo, zdaniem mistrzów ascetyki kapłańskiej, jest to jedna z praktyk, która najbardziej przyczynia się do podniesienia naszego poziomu duchowego.

X. M. N.

W Bazylice Metropolitalnej. — Od początku Wielkiego Postu codzień o g. 6 zrana JE. Ksiądz Arcybiskup-Metropolita odprawia Mszę św. w kaplicy św. Kazimierza. Codziennie też Arcypasterz wygłasza nauki na tematy porykop Lekcyj i Ewangelij ze Mszy wielkopostnych. Każda Msza ściąga do kaplicy liczny zastęp osób, pomimo wczesnej pory i ostrej zimy.

Choroba JE. Ks. Biskupa-Sufragana. — JE. Ks. Biskup Kazimierz-Mikołaj Michalkiewicz, Biskup-Sufragan wileński, od paru tygodni ciężko zapadł na zdrowiu.

25-lecie kapłaństwa. — Na liście kapłanów, obchodzących w roku bieżącym srebrne gody swego kapłaństwa, zostało omyłkowo pominięte nazwisko ks. Bolesława Serafina, prob. w Żołudku, który również w tym roku obchodzi 25-tą rocznicę swoich święceń kapłańskich.

Walne zebranie Koła Księży Abstynentów. — Dn. 14 lutego odbyło się walne zebranie Koła Księży Abstynentów archidiecezji wileńskiej. Zostało przyjęte sprawozdanie ustępującego Zarządu, któremu udzielono absolutorjum. Do nowego Zarządu zostali powołani ks. kanonik Karol Lubianiec — Prezes, ks. kan. Adam Kuleszo — skarbnik, ks. proboszcz z Wasiliszek, Jerzy Matulewicz — sekretarz. Postanowiono rozwinąć szerszą działalność w celu krzewienia idei Koła, do której to akcji Zarząd zaprasza wszystkich PPWW. Konfratrów z archidiecezji. Składka członkowska wynosi 1 zł. miesięcznie. Zgłoszenia na członków przyjmuje sekretarz (poczta: *Wasiliszki*, pow. lidzki).

X. M. S.

Żołudek. (dek. lidzki). — Obecny kościół w Żołudku [1]) istnieje od roku 1854. Zbudowany był staraniem i kosztem sióstr Tyzenhauzówien, do których należał majątek Żołudek, obecnie własność księcia Ludwika Światopołk-Czetwertyńskiego. Kościół cały zbudowany jest ze szczepanych kamieni. Ostatniemi czasy pokazały się na murze rysy, spowodowane osiadaniem zbyt słabych fundamentów. Żeby zapobiec katastrofie, należało co rychlej przystąpić do gruntownego remontu. Zawdzięczając staraniom i niezwykłej energji obecnego proboszcza, ks. Bolesława Serafina, przystąpiono do roboty. Pod cały kościół dano nowe fundamenty, zmieniono w kościele stary drewniany sufit na nowy, wstawiono żelazne ramy okienne, oraz bardzo gustownie pomalowano cały kościół wewnątrz klejowemi farbami według wzorów, dostarczonych przez wileński Urząd Konserwatorski. Na suficie artysta-malarz, p. Michał Rouba, wymalował 6 obrazów, przedstawiających sceny z życia N. Maryi Panny.

[1]) Dawniej nazywał się *Załudek,* od rzeczki *Łudy,* nad którą stoi, t. j. — *za Łudą. Przyp. Red.*

Wszystkie te roboty pochłonęły 47.000 złotych, z ofiar parafjan miejscowych. Książe Ludwik Czetwertyński ofiarował potrzebny materjał drzewny i 10.000 zł. gotówką. Jednocześnie ks. B. Serafin przystąpił do gruntownej odbudowy wszystkich budynków plebanjalnych, a więc zbudował spichrz 11×10 metr., domek dla służby, pokrył gumno i przygotował plany na budowę nowej plebanji i budynku dla żywego inwentarza. Dotychczasowe roboty przy zabudowaniach kosztowały 9.000 zł.

Ś. p. ks. Bronisław Sarosiek. — D. 27 lutego rb. zmarł w Rzeszy pod Kalwarją proboszcz miejscowy, ks. Bronisław Sarosiek. Urodził się ks. Sarosiek w okolicy Bilminach, par. dawniej odelskiej a obecnie klimowskiej, w pow. sokólskim. Po skończeniu 6 klasy gimnazjalnej w Grodnie, wstąpił do Seminarjum wileńskiego, które ukończył w roku 1893 i dnia 12 września tegoż roku otrzymał święcenia kapłańskie. Przez całe życie pragnął i szukał wiedzy i dlatego w roku 1901 zwrócił się do Akademji Duchownej w Petersburgu z prośbą o wyznaczenie pracy i tez na stopień naukowy, a w roku 1922, pomimo podeszłych lat, zapisał się na na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego i w roku 1928 otrzymał absolutorjum. — Po otrzymaniu święceń kapłańskich pierwsze stanowisko ks. Sarosiek zajął, jako wikarjusz, w Białymstoku, gdzie przebył do 5 lutego 1895 roku, stamtąd został naznaczony na probostwo do Wołpy, a z Wołpy w roku 1898 d. 1 listopada przeniesiony do Rosi, gdzie przebył do 7 lipca 1905 roku; po krótkiem pobycie w Siehniewiczach, d. 7 sierpnia 1905 r. otrzymał probostwo w Słonimie przy kośc. św. Andrzeja. — Mniej więcej od roku 1904 zaczęły się ks. Sarosiekiem wyjątkowo „opiekować" władze rosyjskie, to za zaproszenie księży na odpust do Wołpy, to, wskutek doniesienia jakiegoś popa Teodorowicza, za pogrzeb rzekomo prawosławnej staruszki, która nigdy prawosławną nie była, to znowuż za kazanie, wygłoszone w roku 1907 w Różance, gdzie ksiądz Sarosiek miał się dopuścić zbrodni obrazy „prawosławja". Pomimo rzeczowego wyjaśnienia, minister spraw wewnętrznych, Stołypin, zażądał w r. 1907 od Biskupa Roppa usunięcia ks. Sarosieka ze Słonima do miejscowości czysto katolickiej. Wskutek tego ks. Sarosiek został przeniesiony do Kalwarji pod Wilnem. Będąc w Kalwarji, nosił się z zamiarem sprowadzenia tam oo. Franciszkanów i dlatego w roku 1910 wybrał się do Krakowa, aby tam wstąpić do klasztoru, odbyć nowicjat i, po złożeniu profesji, powrócić do Kalwarji. Projekt ten nie został uskuteczniony częściowo i dlatego, że w tymże roku zaczęły się nowe przyczepki rządowe, został mianowicie oskarżony o „szkodliwą działalność dla państwa", ujawnioną przez zakładanie „potajemnych polskich szkół". Sprawę tę ostatecznie zlikwidowała wojna. Będąc w Kalwarji, ks. Sarosiek wszczął starania, uwieńczone pomyślnym skutkiem, o założenie parafji w Rzeszy i przygotował plany na budowę kościoła. W roku 1915 w czasie ogólnego uchodźtwa ks. Sarosiek wyjechał z oddziałem szpitala wojskowego do Rosji, a potem się zatrzymał w Rosławlu, gub. smoleńskiej, gdzie pracował, jako kapelan dla uchodźców; do kraju powrócił dopiero pod koniec 1921. Od września 1922 roku do 31 października 1924 r. pracował w Wilnie jako prefekt szkół powszechnych a jednocześnie uczęszczał na Uniwersytet. Po otrzymaniu absolutorjum d. 23 czerwca 1928 r. objął probostwo w Rzeszy. — Pomimo dość słabego zdrowia, oddawna bowiem miał gruźlicę, wszędzie gdzie był, pracował wytrwale i sumiennie. *R. in P.!*

Ś. p. ks. Jan Bieniasz-Krzywiec. — D. 2 marca rb. w szpitalu wojskowym w Wilnie zmarł ks. Jan Bieniasz-Krzywiec, kapłan archidiecezji wileńskiej, ostatniemi czasy kapelan garnizonowy w Lidzie. Ks. Bieniasz-Krzywiec urodził się w Nowogródku d. 10 czerwca 1873 roku. Do Seminarjum Duchownego w Wilnie wstąpił w roku 1897, ukończył zaś je w roku 1902 i dnia 6 października 1902 roku został wyświęcony na kapłana. D. 4 listopada tegoż roku otrzymał nominację na wikarego do Ikaźni i wkrótce na tymczasowego admi-

nistratora nowopowstałej parafji w Borodzieniczach. D. 22 grudnia 1908 r. ks. Bieniasz-Krzywiec otrzymuje pierwsze probostwo w Derewnie, gdzie przebył aż do 10 grudnia 1912 roku. Z Derewny został przeniesiony do Witebska na stanowisko kapelana wojskowego okręgu wileńskiego i jako kapelan wojskowy, wszedł później do wojska polskiego. Zmarł po dłuższej chorobie sercowej. Pogodny i miły w obejściu, jednał tem sobie ludzi. W pracy wytrwały, nie usuwał się od żadnych zajęć kapłańskich. *R. in P.!*

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. — Wszystkie pisma, atolickie i niekatolickie, obszernie omawiają załatwienie tak zwanej kwestji rzymskiej. Niektóre pisma katolickie, jak np. *La Croix du Dimanche* i *La Vie Catholique*, podały nawet małe planiki tego terytorjum, które stanowi obecnie „państwo papieskie“ jak również wykaz wszystkich objektów, które zostały zwrócone Papieżowi przez rząd włoski. Jest rzeczą pewną, że Papież obecnie jest całkiem wolny de iure i de facto i nie podlega żadnej władzy, chociażby tylko tak fikcyjnie, jak to było przed załatwieniem kwestji rzymskiej. Ta niepodległość, ta suwerenność to konieczny warunek swobodnego wykonywania najwyższej władzy, zleconej Biskupowi Rzymu przez samego Pana Boga nad całym Kościołem. Jak anormalnem było stanowisko Papieża, jako głowy Kościoła, przed załatwieniem tej sprawy, wykazała wojna, gdy Papież okazał się odciętym od wszystkich tych państw, z któremi Włochy były na stopie wojennej. Suwerenność Papieża bardziej uwydatnia katolickość Kościoła i uniezależnia główny jego zarząd od wpływów pewnego tylko narodu, jak również od konjuktur politycznych państwa włoskiego. A zresztą, biorąc pod uwagę to władztwo duchowne, które spoczywa w ręku Następców św. Piotra, nie możemy sobie wyobrazić innego sposobu kompletnej wolności wykonywania aktów jurysdykcyjnych, jak tylko w połączeniu z niezależnością terytorjalną. To tez nie można się dziwić. że świat katolicki wiadomość o załatwieniu kwestji przyjął z wielką radością.— We Włoszech już rozpoczęto przygotowania do uroczystego obchodu 1400-letniej rocznicy założenia najstarszego na Zachodzie klasztoru w Monte Cassino oraz zaprowadzenia wzorowej reguły zakonnej przez założyciela klasztoru św. Benedykta.— D. 25 lutego rb. zmarł w Rzymie Kardynał Antoni Vico, przeżywszy lat 82. Śp. Ks. Kardynał Vico od r. 1911 należał do Kolegjum kardynalskiego i od r. 1915 piastował godność Kardynała-Biskupa Porto i S. Rufina oraz Prefekta św. Kongregacji obrzędów.

Francja. — Stały wzrost powołań kapłańskich w Paryżu zaznaczył się przedewszystkinm w 1928 r., przyczem stwierdzić należy, że kandydaci do stanu duchownego pochodzą przeważnie z dzielnic, zamieszkałych przez proletarjat, z t. z. „okręgów czerwonych“. Najwięcej powołań kapłańskich liczy parafja „Notre Dame de Monilmontant“, znana dawniej z usposobienia rewolucyjnego.

Niemcy. — Według najnowszej statystyki było w Niemczech w 1927/28 r. 15.581 szkół katolickich. Ogólna liczba szkół wynosi w Niemczech 52.885. Z liczby 6.570.663 uczniów, katolików było 2,373.723. — Delegatura biskupia w Berlinie zakłada na Niederwallstrasse kino, w którem wyświetlane będą tylko filmy katolickie.

Holandja. — Nowomianowany biskup Haarlemu wystosował do swego duchowieństwa list, w którem zachęca do założenia związku apostolstwa świeckiego. We wszystkich parafjach diecezji mają powstać w najkrótszym czasie grupy osób świeckich, które będą pomagały księżom w pracy duszpasterskiej w myśl zasad akcji katolickiej. Jednem z głównych zadań związku będzie uświadamianie opinji publicznej o Kościele katolickim. Członkowie poddawani będą przed przyjęciem jednorocznej próbie, celem wykazania uzdolnień do pracy. W czasie tego roku próby kandydaci ukończą kurs socjologji katolickiej.

Członkowie związku zostaną zapoznani z obecną sytuacją katolicyzmu, a zwłaszcza z jej praktycznemi trudnościami. Związek będzie wymagał od swych pracowników dokładnej znajomości prawa małżeńskiego. Kandydaci zapoznają się także z nauką kościelną i nabożeństwami. — Rada zarządzająca holenderskiej partji państwowej włączyła do swego programu partyjnego na rok wyborczy 1929 żadanie przywrócenia poselstwa holenderskiego przy Stolicy Apostolskiej.

Afganistan. — Zainicjowane przez króla Amanullaha reformy budziły jak najlepsze nadzieje. Oczekiwano, że misjonarze katoliccy będą mogli wkrótce pracować w Afganistanie. Nadzieje te rozwiały się i nie powrócą, chociażby nawet udało się Amanullahowi odzyskać z powrotem tron. Władca ten przyjął przed abdykacją 18 artykułów, które zostały mu narzucone przez szczepy muzułmańskie i które bezwzględny monopol religji oddają w ręce mułłów. Misjonarze katoliccy, mimo, że na granicy afgańsko-indyjskiej założyli szereg placówek, nigdy w Afganistanie nie mogli pracować. Kraj ten należy do okręgu, który w 1879 r. powierzony został angielskiemu towarzystwu misyjnemu Mill-Hill. W praktyce jednak żaden z członków tej kongregacji nie stanął na ziemi afgańskiej.

Palestyna. — Żydowskie loże masońskie „Bney Brith" odbyły pod koniec stycznia walne zebranie w Zichron Jakob, na którem postanowiły rozpocząć ostrą walkę przeciwko misjonarzom, działającym pośród Syonistów.

Z życia katolickiego w kraju.

Archid. gniezn. i poznańska. — JE. Ks. Kard. Hlond, z powodu częstszego omawiania obecnie sprawy ustawodawstwa małżeńskiego, polecił wszystkim proboszczom sprawę małżeństwa katolickiego jeszcze raz jasno ludowi przedstawić. Wszyscy powinni sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że w tym przedmiocie nauka Chrystusa jest jasna i wieczna. Żaden rząd, ani żaden prawodawca nie jest uprawniony poprawiać Chrystusa i przekreślać Jego nauki. Katoliccy poddani jakiegokolwiek państwa mają prawo i obowiązek żądać, aby ustawodawstwo cywilne nie gwałciło ich sumień i aby uszanowało także w tym względzie ich religijne przekonania. Nikt z katolików wielkopolskich nie będzie bronił pozostałych tu z czasów zaborczych ślubów cywilnych i rozwodów i każdy będzie wdzięczny za ich zniesienie. Przepięknie i wyczerpująco omówili już Księża Biskupi małżeństwo katolickie w liście pasterskim z r. 1921. Dokument ten powinien być znowu odczytany z ambon przy pierwszej sposobności. W komentarzu wskażą księża na niebezpieczeństwo bieżącej chwili i zwrócą uwagę na to, że trzeba koniecznie surowym duchem Chrystusowym wypalić na ciele społeczeństwa chorobliwą świerzbiączkę rozwodową, gdyż inaczej zamieni się ona, wskutek ułomności ludzkiej, w nieuleczalnego i śmiercionośnego raka. Z upadkiem małżeństwa zginie rodzina i załamie się siła narodu, a Sodoma i Gomora rozpościerać się będą tam, gdzie dotychczas kwitły nasze piękne obyczaje. *Non omnes capiunt verbum istud.* (Mat. 19, 11.) Tem usilniej trzeba nalegać i tem więcej sprawy pilnować.

Archid. lwowska. — J. E. Arcybiskup-Metropolita, ks. dr. Twardowski, zwyczajem dorocznym wydał list pasterski do wiernych swej archidiecezji. Nawiązując do orędzia Ojca św. z r. 1926 „O popieraniu misji zagranicznych", poświęca Ks. Arcybiskup cały swój list sprawie misji, ażeby i w archidiecezji „wzrastało zajęcie się nią i żeby coraz obfitszą była pomoc nasza wielkiemu dziełu rozszerzania Królestwa Bożego na ziemi". W pracy tej misyjnej z woli Bożej winni brać udział nietylko ci, którzy całkowicie się tej sprawie poświęcają, ale i wszyscy kapłani i wierni w całym Kościele katolickim. Popierając misje, nietylko poganom przychodzimy z pomocą, ale i sobie samym wiele pomagamy, zapewniając sobie błogosławieństwo Boże, uszlachetniając się i wyrabiając wewnętrznie. Narodowi zaś całemu praca misyjna przynosi wielkie korzyści, gdyż

mu zapewnia szacunek u innych narodów za bezinteresowne umoralnianie i podnoszenie innych. W końcu Ks. Arcyb. zaleca zakładanie związków i stwarzyszeń misyjnych w całej archidiecezji.

Archid. warszawska. — D. 23. X. 1928 roku powstał w Warszawie „Komitet Obrony Rodziny Katolickiej w Polsce". Komitet wykazał dotychczas i rozpoczął następujące prace: rozpoczął w całym szeregu dzienników kampanję prasową w obronie religijnego charakteru i nierozerwalności małżeństwa. Rozpisał trzy konkursy o znacznych nagrodach: a) na najlepszy zbiór kazań o małżeństwie i rodzinie; b) na najlepszą powieść i c) na najlepszy utwór dramatyczny, ilustrujące tragizm rozwodu. Dalej Komitet stworzył katalog rozumowany najlepszych i najświeższych wydawnictw, dotyczących małżeństwa i rodziny i rozesłał go z odpowiednim listem wszystkim proboszczom obrz. łacińskiego całej Polski; szereg tych wydawnictw wyszedł świeżo za staraniem samego Komitetu, inne zaś są pod prasą Komitet przygotowuje po większych miastach cykle odczytów o małżeństwie, przeznaczone dla sfer inteligentnych i zamierza po części odczyty te propagować za pomocą radja. Stałe biuro Komitetu mieści się w Warszawie przy ul. Miodowej 17, m. 12. Przewodniczącym Komitetu jest ks. J. Rostworowski T. J., sekretarzem zaś p. inż. Stef. Piechocki.

Diecezja płocka. — W liście pasterskim J. E. Biskup Płocki zachęca swych diecezjan do budowy domów katolickich w każdej parafji. Już rok temu przesłał Ksiądz Biskup Dziekanom opracowane dwa wzorowe plany domu katolickiego. Obecnie z racji jubileuszu Ojca św. Piusa XI. J. E. proponuje, aby te domy katolickię, które niewątpliwie powstać muszą, nazwać domami katolickiemi im. Ojca św. Papieża Piusa XI.

Diecezja sandomierska. — Z okazji 50-lecia kapłaństws Ojca św. Piusa XI i JE. Ks. Biskupa Sandomierskiego, Marjana Ryxa, wydany został pod redakcją ks. dra Stefana Grelewskiego „Rocznik diecezji Sandomierskiej". „Rocznik" ten na r. 1929 rozpoczyna stałe wydawnictwo diecezjalne, mające na celu, stosownie do zapowiedzi, „wskazywać i opisywać corocznie bogactwa moralne i materjalne tego kawałka ziemi polskiej, który stanowi północną i wschodnią część województwa kieleckiego, a który się określa granicami diecezji sandomierskiej". W pierwszym roczniku znajduje się naprzód dział historyczny, przedstawiający szkicowo ważniejsze wypadki, jakie się rozegrały na terenie diecezji sandomierskiej, jej historję, seminarjum duchownego i obecny jego stan, budownictwo kościołów drewnianych, ingresy biskupów, literacko-naukową działalność duchowieństwa diecezjalnego za ostatnie ćwierćwiecze, wreszcie bogactwa naturalne diecezji sandomierskiej. W drugiej części zawarty jest dział informacyjny z zakresu hierarchji kościelnej diecezji sandomierskiej i administracji świeckiej województwa kieleckiego. Rocznik wyrósł do poważnego dzieła, posiadającego przeszło dwieście stron druku dużej ósemki. Tekst rocznika ilustrowany jest szeregiem fotografji. — W środę popielcową rb. JE. Ks. Biskup Sandomierski ogłosił list pasterski z zarządzeniem o odpuście jubileuszowym.

Diecezja katowicka. — W niedzielę dn. 24 lutego odbył się w Katowicach zjazd delegatów Stowarz. Mężów Katol. z całego Śląska, celem założenia Związku, któryby skupił istniejące już Stowarzyszenia, dawał im inicjatywę, kierował ich pracą w myśl Akcji Katolickiej. W zjeździe wzięło udział 110 delegatów, nie wliczając w to przybyłych gości. Do Związku przystąpiło 40 przeszło Stowarzyszeń.

Drukowane za zezwoleniem Ordynarjatu Arcybiskupiego.

Redaktor i Wydawca
Ks. LEON ŻEBROWSKI
Kan. Kapit. Metrop.

DRUKARNIA ARCHIDIECEZJALNA W WILNIE.